Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 17. Sierpnia 1899.

Delegacya.

Lwów d. 16 sierpnia.

Czem bliżej ku jesieni, tem częściej pojawiają się w organach rozmaitych stronnictw austryackich artykuły, roztrząsające pytanie: czy Rada państwa, skoro nareszcie zostanie zwołaną, będzie mogła coś robić — a jeżeli obstrukcya Niemców prace parlamentu udaremni, co ma w takim razie nastąpić?

Przedmiotowo niepodobna już oczywiście na ten temat cośkolwiek nowego powiedzieć. Wszelakie możliwe kombinacye i przypuszczenia w kwestyi uruchomienia parlamentu były już rozbierane tylokrotnie z najrozmaitszych punktów widzenia, że istotnie trudno teraz wyobrazić sobie przedmiot do dyskusyi bardzie wyczerpany — i bardziej nudny.

Ale pomimo to — nie ma rady, potrzeba do niego powracać od czasu do czasu. Jest on bowiem aktualnym t. j. siłą faktu stoi na porządku dziennym i nie zejdzie z niego, dokąd sprawa nie będzie załatwioną — czyli mówiąc wyraźniej, dokąd albo nie będzie przywróconą parlamentowi możność załatwiania jego powinności konstytucyą oznaczonych, albo też coś innego nie stanie się takiego, co nareszcie położyłoby koniec teraźniejszemu, istotnie nieznośnemu stanowi wyjątkowemu rządów nibyto konstytucyjnych — bez parlamentu.

Koło polskie uroczyście ponawianemi i zawsze jednomyślnie przyjmowanemi uchwałami zastrzegało się przeciwko rządom na podstawie § 14 uważając użycie tego środka zaradczego w nieodzownej konieczności jako wielkie złe, od którego gorszem złem mogłoby być chyba tylko rozbicie jedności państwa i złamanie jego mocarstwowej powagi i stanowiska.

Wierne temu poglądowi, walczyło też Koło polskie lojalnie i szczerze o utrzymanie prawidłowego funkcyonowania machiny ustawodawczej według wymagań konstytucyi, i nikt, nawet jego przeciwnik najbardziej uprzedzony, nie może mu zrobić zarzutu, jakoby Koło polskie zaniedbało czegokolwiek, co mogłoby być pomocnem ku temu, ażeby stosowanie § 14 uczynić zbędnem.

Łącznie zaś z Kołem polskiem wszystkie stronnictwa większości parlamentu z największem zaparciem się, z niewyczerpaną cierpliwością i wytrwałością starały się utrzymać byt parlamentu — ażeby to, co on miał do załatwienia, było rzeczywiście załatwionem parlamentarnie, nie zaś bez parlamentu.

Słuszność każe przyznać, że i rząd hr. Thuna, codziennie poniewierany brutalnie przez prostacką opozycyę, razem z prawicą przetrwał to wszystko cierpliwie i wyrozumiale do końca, dokąd tak zwana cicha „obstrukcya", najbardziej idyotyczny środek walki politycznej, jaki być może, nie zniweczyła wszelakiej możności pożytecznej pracy w parlamencie.

To też gdy teraz przyszło na prawdę do rządów wyjątkowych na podstawie ordynansów cesarskich tylko zła wiara, albo zaślepienie stronnicze nie może uważać jako jedynego winowajcę, który ten smutny stan rzeczy sprowadził — niemieckiej obstrukcyi.

Jeżeli jednak niemieckie opozycyjne stronnictwa, które nie dopuściły do załatwienia ugody węgierskiej i budżetów w parlamencie, teraz gwałty wyprawiają nibyto z oburzenia na „niekonstytucyjne" stosowanie § 14-go, to one przynajmniej wiedzą, dlaczego to czynią. Wszakżeż ich mowcy wyraźnie oświadczają, że im nietylko nic nie zależy na konstytucyi austryackiej, ale nawet i na istnieniu Austryi samej. Im przeto nie można się dziwić, że rozbijają parlament, że skoro parlament uczynili niemożliwym, bombardują teraz bezparlamentarne rządy z konieczności chociaż są sami autorami tego stanu rzeczy, bo z ich stanowiska zasadniczego jest i musi być wogóle wszystko złem, co się teraz dzieje w Austryi, dokąd Austrya stoi samodzielnie, dokąd nie weszła w skład cesarstwa niemieckiego.

Można to stanowisko potępiać, zwalczać je według sił i możności, ale bądź co bądź potrzeba uznać, że z narodowego stanowiska niemieckiego tkwi w tem zasada — wroga nam wszystkim, którzy nie jesteśmy i nie chcemy być Niemcami, wroga także państwu, o ile ono nie chce być wyłącznie niemieckiem — ale zawsze — zasada.

Niestety nie można dopatrzeć się niczego zasadniczego w pochlebianiu obstrukcyi niemieckiej ze strony polskiej, tylko dlatego, że Niemcy reprezentują siłę, dużą siłę. Byłoby niedorzecznością tę siłę prowokować, drażnić niepotrzebnie. I nikt z pewnością o tem nie myśli u nas. Ale Polak, który austryacką hakatę chce przejednać pokorą i przymilaniem się, i dla przypodobania się jej pluje na naród pobratymczy, który ciężką toczy walkę o byt z wilczą zachłannością zaborcza Niemców, a w obecnej chwili jest naszym sojusznikiem lojalnym w walce o utrzymanie samorządu narodowego, nie postępuje roztropnie. Jeżeli to roztropność, jeżeli to polityka, to chyba polityka psa, liżącego but, który go kopie...

Na szczęście — taki głos polski jest odosobniony. Pozostaje on w jawnej i niewątpliwej sprzeczności z opinią ogromnej większości reprezentacyi parlamentarnej naszego kraju i głos ogółu w narodzie naszym potępia ją stanowczo. Jeżeli we Wiedniu przedstawia kto przymilanie się obstrukcyi i ujadanie na Czechów ze strony *Słowa Polskiego* jako objaw woli i zapatrywań znacznego odłamu opinii naszego kraju, ten jest w błędzie.

Po ostatniej radzie gabinetowej i następnej podróży hr Thuna na dwór cesarski do Ischlu gdzie bawił także i hr. Gołuchowski, można spodziewać się, iż oprócz ogłoszenia rozporządzenia, regulującego pobory służby państwowej, ukaże się wkrótce druga serya rozporządzeń dotyczących ugody cłowo-handlowej z Węgrami, traktujących o Banku austro-węgierskim i o sprawach waluty — a może zapadną także postanowienia co do zwołania rady państwa i uczynienia jej zdolną do pracy.

Z różnych szczegółów faktycznych można wnosić, że są w toku pewne układy z niemiecką wielką własnością wiernokonstytucyjną i grupą ks. Alojzego Liechtensteina co do warunków pozyskania ich dla czynnej polityki parlamentarnej. W takim razie siły obstrukcyi byłyby o tyle zredukowane, że na długo nie wystarczyłyby one. Zwołanie rady państwa naznaczone będzie prawdopodobnie na początek października.

Pierwszem jej zadaniem będzie wybór delegacyi dla spraw wspólnych, który odbywa się krajami, a więc przez obstrukcyą nie może być udaremniony, bo z każdego kraju znajdzie się grupa posłów, którzy w wyborze udział wezmą mimo obstrukcyi. Kto zaś jest przeciwnym wyborowi nie ma innego środka objawienia tego, jak przez powstrzymanie się od udziału w wyborze — albo gwałt. Kto chce, może próbować gwałtu. Byłaby to jawna rewolucya.

Linser Volksblatt, organ dra Ebenhocha znowu wysuwa na porządek dzienny dyskusyi publicznej zmianę konstytucyi przez powrót do systemu parlamentarnego, którybyby opierał się na zasadzie wyboru delegacyj do Rady państwa z sejmów krajowych. Byłby to cios bardzo dotkliwy dla wszystkich stronnictw, wchodzących w skład dzisiejszej lewicy parlamentarnej, a nie dałby się przeprowadzić, jak tylko w drodze zamachu stanu.

Chociaż więc wniosek dra Ebenhocha dla każdego stronnictwa autonomistycznego, do jakich należy Koło polskie, jest niewątpliwie sympatycznym, i ściśle biorąc, przywróciłby on tylko stan prawny, statutem krajowym prawomocnie do dziś określony, to jednak dla miłego spokoju wewnętrznego w państwie, tak bardzo dziś potrzebnego, wolelibyśmy już na razie proste uruchomienie parlamentu, bez żadnych przewrotów forsownych.

Godzi się przypuszczać, iż rząd hr. Thuna w tym, a nie w innym kierunku prowadzi przygotowania do zwołania Rady państwa. *Jeżeli jednak obstrukcya w zaślepieniu swojem, tak samo jak sprowadziła teraz faktyczne zawieszenie konstytucyi, do dalszych jeszcze i ostrzejszych doprowadzi konsekwencyj — sama będzie i za te następstwa przed historyą ponosiła odpowiedzialność.*

KRONIKA.

Lwów dnia 16 Sierpnia.

Cesarz bawił we wtorek w Gmundenie, dokąd przybył z Ischlu. Miasto było przystrojone chorągwiami a tłumy mieszkańców wznosiły entuzyastyczne okrzyki na cześć cesarza. Cesarz odwiedził w zamku królowę hanowerską, a wieczorem powrócił do Ischlu.

Nieszczęśliwy wypadek. We wtorek wieczorem przykry wypadek spotkał pp. Gr. zamieszkałych we Lwowie na ul. Staszicowskiej l. 7. Nieostrożna niańka posadziła ich maluktkiego synka na pierwszym schodzie drugiego piętra a sama odeszła. Dziecko zniecierpliwione, usiłowało wydrapać się po schodach w górę, pośliznęło się i stoczyło aż na sam dół, przyczem poniosło ciężkie kontuzye. Krzyk dziecka zwabił niańkę, która usiłowała zmusić je do milczenia i dopiero dozorca kamienicy, oburzony tem nieludzkiem postępowaniem, zawiadomił rodziców o całym wypadku.

„Kółka Rolnicze" a żydzi. Wychodzący w Krakowie tygodnik żydowski, drukowany po polsku i po niemiecku pt. *Sprawiedliwość Die Gerechtigkeit*, wychodząc z założenia, że działalność kupiecka naszych Kółek Rolniczych, coraz lepiej się rozwijająca, żydowskim kupcom po miasteczkach odbiera dotychczasowy zarobek, wzywa galicyjski oddział międzynarodowego żydowskiego stowarzyszenia B'nai B'rith, aby jak najrychlej obmyślił dla tych podupadających żydów jakiś ratunek. Należałoby spisać — zdaniem owego żydowskiego tygodnika — po miasteczkach wszystkich żydów, podupadłych dzięki Kółkom Rolniczym i dać im jakiś nowy zarobek.

Strajk w Warszawie. Do krakowskiego *Czasu* donoszą z Warszawy: Zmowa robotnicza, ograniczona pierwotnie do piekarzy, rozszerzyła się na wszystkie niemal fabryki i objęła 20.000 robotników. Żądają oni ośmiogodzinnego dnia pracy, podwyższenia płacy, o trzecią część i uchylenia roboty od sztuki. Ruch jest czysto socyalistyczny. Rozrzucono mnóstko odezw socyalistycznych, wzywających robotników do unikania zaburzeń, ale do energicznego wytrwania w żądaniach. Władze początkowo zajęły stanowisko obojętne, a inspektorowie fabryczni wyrażali się nawet przychylnie o postulatach robotniczych. Później rozwinięto większą energię. Podobno aresztowano 600 osób.

Strajk śląski. W Kładnie — jak donoszą telegramy z 16 bm. — zastrajkowało 368 robotników. Strajkujący usiłowali innym robotnikom przeszkodzić w pracy. Żandarmerya wystąpiła zatem, a ponieważ zachodzi obawa, że zaburzenia przybiorą większe rozmiary, wzmocniono jej posterunek.

Awantura socyalno demokratyczna. W Karolinenthalu pod Pragą czeską — jak donosi telegram z 16 bm. — socyalni demokraci urządzili zgromadzenie ludowe, które miało zaprotestować przeciw ugodzie z Węgrami przeciw podwyższeniu podatku od cukru. Po zgromadzeniu, uczestnicy wśród śpiewów i krzyków przeciągali ulicami. Policya i pogotowie wojskowe rozproszyły tłumy, a jednego z demonstrantów uwięziono.

Dzicz niemiecka. W Cylei „patryoci" niemieccy pięściami i kijami musieli bronić tego miasteczka przed „hańbą" jaka na nie spadła w formie uroczystości urządzonej publicznie przez Słowieńców dla nikogo innego tylko dla siebie samych i dla kilkudziesięciu młodzieży czeskiej, która do Krainy w odwiedziny przybyła. Ci sami „patryoci" kroczący w swojem przekonaniu na czele cywilizacyi, popisali się znowu onegdaj w miasteczku czeskiem Kadaniu, gdzie liberał Niemiec dr. Russ składał wyborcom swoim sprawozdanie poselskie. Widocznie okazał się poseł niedość patryotycznym panom wyborcom, bo go kijem po głowie poczęstowali. Z zamieszania jakie skutkiem tak dobitnych objawów cywilizacyi powstało, musiał się nawet sam burmistrz kadański chyłkiem wycofywać, bo inaczej byłby całej skóry nie odniósł do domu. Uwięziono za te ekscesy oficyalistę prywatnego Pechiniego i elektrotechnika Pahnhansa.

Dwie sprawy szpiegowskie nagle się pojawiły na szpaltach dzienników wiedeńskich. Jedna dotyczy Francyi i wygląda tak, jak gdyby ją na poczekaniu wymyślili austryaccy przyjaciele Dreyfusa. Pierwotne doniesie brzmiało, iż w Celowcu uwięziono za szpiegowstwo jakiegoś kapitana francuskiego, później dodano łagodzące objaśnienie, że to tylko zwyczajny oszust, bo kupił w księgarni drukowany regulamin wojskowy i sprzedał rządowi francuskiemu za drogie pieniądze.

W drugą sprawę wmieszane jest polskie nazwisko. Uwięziony mianowicie został w Wiedniu starszy rewident kolei państwowych, pracujący w ministerstwie kolei August Mosetig.

Uwięziono też niejakiego Pribitzera, który był dawniej oficerem zajętym w sztabie generalnym. Obaj ci uwięzieni, działając z pomocą Stanisława Przyborowskiego, emerytowanego już obecnie urzędnika kolei państwowych, mieli wykraść plan transportu wojska na wypadek mobilizacyi i sprzedać jednemu z państw obcych. Przyborowskiego nie można było uwięzić, gdyż wyjechał podobno do Brukseli.

Poszukiwanie Andreégo. Telegram z 16 bm. donosi: Statek rybacki „Cecylia" przybył do Tromsoe z Grenlandyi, a kapitan jego Naessun opowiada, że koło wysp Labina pod 75 stopniem północnej szerokości spotkał ekspedycyę Nathorsta, wysłaną celem odszukania Andreego, która do owej chwili żadnych jego śladów nie znalazła.

Zjazd budowniczych.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Wiedeń 16 sierpnia.

Wczoraj w obecności hr. Auersperga jako zastępcy ministerstwa spraw wewnętrznych, burmistrza wiedeńskiego Luegera, posłów Steinera i Mengera, otwarty został pierwszy austryacki zjazd budowniczych. Hr. Auersperg w imieniu prezydenta gabinetu hr. Thuna powitał zebranych i oświadczył, że minister spraw wewnętrznych, wyrażone na wiecu życzenia i zażalenia jaknajprzychylniej zbada. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, domagającą się aby pretensye do właścicieli nowobudowanych domów, a to pochodzące z kontraktu o materyały budowlane lub o samą budowę, miały prawo zastawu hipotecznego na nowych domach, dalej domagającą się zarządzenia środków zaradczych przeciw wzmaganiu się spekulacyi budowlanych i zaprzestania w tym celu dalszego wydawania kart przemysłowych, dalej reformy systemu submisyjnego i przyznania władzy dyscyplinarnej korporacyom budowniczych. Nadto uchwalono wniosek, aby znieść dwutygodniowy termin wypowiedzenia najmu pracy robotnikom, jako niezgodny z warunkami przemysłu budowlanego.

Dalej sformułowano szereg życzeń, dotyczących zabezpieczenia robotników od wypadków, a nakoniec postanowiono wybrać komitet z 12 członków, celem obmyślenia przyszłej organizacyi stanu budowniczych austryackich. Między innymi do komitetu tego wybrany został ze Lwowa budowniczy Kamienobrodzki.

Po ukończeniu merytorycznych obrad dany został uroczysty bankiet na którym wzniesiono toast na cześć cesarza, przyjęty z entuzyazmem, poczem postanowiono wysłać do cesarza telegram z wyrazami hołdu.

15

DZIWAK.

Szkic z życia.

Napisał

Mieczysław Piniński.

(Dokończenie.)

Pokazało się, iż obie dyagnozy byłyby fałszywe — pani Amalia była bowiem zupełnie zdrowa, a tylko nadzwyczajnie ugrzeczniona.

— W czem mogę być użytecznym? — zapytał dr. Pełtwiński, przeczekawszy w spokoju, który znamionuje wielkich uczonych — ostatni dyg.

Poczciwa ciocia wyliczyła natychmiast długi szereg symptomów jej zdaniem u bratanka najbardziej groźnych.

Bo to proszę pana „konselarza" w domu, Bogu Najwyższemu dziękować, wszystko jest i „nie uroku" wiedzie się. A on „raz za razem" smutny i nie swój. Dobry „choć do rany przyłóż" ale wesołości to u niego „ani czem oka zaprószyć". Na zabawę nigdzie nie pojedzie — parobka w kark nigdy nie uderzy, żenić się to „uchowaj Boże" w książczyskach tych tylko „skaranie Boskie" siedzi „markoci i sumuje" do czegoż takie życie się zdało, a tu dzień za dniem biegnie...

Nie mogła mówić dalej, gdyż płacz poczciwej kobiecinie przeszkodził.

Po chwili przerwy ciągnęła dalej. I jak powiadam, żeby to było czego — ale tego roku tak wszystko ślicznie „dopisało" że „cud". A — kapusta — to głowa w głowę jak cebrzyki — o, dodała z tryumfującym uśmiechem chociaż biedaczce łzy w oczach jeszcze nie przeschły, pan „konselarz" już pewno dużo rzeczy na świecie widział — ale takiej kapusty jak nasza to pewno nie!

Skończyła — a poważny lekarz zaciągnąwszy się dymem z cygara w te mniej więcej odezwał się słowa: Szanowna Pani! Przedewszystkiem proszę przyjąć do wiadomości, iż dyagnoza zaoczna oczywiście ścisłą być nie może, z opowiadania jednakowoż szanownej Pani nabrałem przekonania, iż kuzyn jej jest neurastenikiem, lub nawet ma się tu do czynienia z pewną formą psychozy. Niestety wypada mi otwarcie powiedzieć, iż zabieg lekarski bywa wobec wzmiankowanych zmian ustrojonych częstokroć niewdzięcznym. Zajęte sensorium, względnie ośrodki nerwowe — są jak łatwo Pani pojmie — dla wszelkiego rękoczynu niedostępnemi, profilaktyczne postępowanie w tej mierze nie istnieje zgoła, farmakologia zaś dostarcza tylko paliatywów. Pozostają więc jedynie wskazania dyetetyczne i psychiczne. I oto...

Tym stylem przedstawiał sumienny profesor dalej całą rzecz p. Amalii, która oczywiście nic nie zrozumiała, aż przy końcu konsultacyi zwiędłe usta jej wyszeptały słowa „Jezus Marya" — te słowa, które po wieki wieków będą najtrwalszą pociechą i jedyną ostatnią podporą każdej ciężko strapionej duszy...

I znowu bezbarwnie i na pozór spokojnie mijały dni w Podgórzance. O tem, co się w duszy Henryka działo, nikt nie wiedział i wiedzieć nie mógł, gdyż się nikomu nie zwierzał.

Pewnego wieczora oznajmił ciotce, iż zamierza wyjechać na jakiś czas z domu. Staruszka nie wymagała bliższych objaśnień, znając małomowność jego. Zdziwiło ją — ale miło zdziwiło — jego o wiele czulsze niż zwyczajnie pożegnanie „na dobranoc" krzątaniną jednak całodzienną znużona nie myślała o tem dłużej i usnęła o zwyczajnej godzinie. Nazajutrz rano nie było już Henryka w domu, w kilka godzin zaś później Grześko, powracający ze stacyi kolejowej, dokąd pana swego odwoził, doręczył pani Amalii list. I znowu staruszka nie zrozumiała — a usta jej poczęły wymawiać słowa pacierza.

Henryk prosił w tym liście aby mu wybaczyła krok szalony, który przedsięwziął — i którego nawet usprawiedliwiać nie próbuje, zapewniał nawet iż do życia i zajęcia teraźniejszego bezwarunkowo ani zdolnym, ani powołanym się nie czuje, dlaczego, tego również nie objaśniał. Zostawił interesa w wzorowym porządku, biorąc z sobą jedynie własnem staraniem zaoszczędzony zapas gotówki — a radził ciotce, aby kogoś z krewnych sprowadziła do Podgórzanki dla objęcia gospodarstwa. Adresu swego nie podał, i terminu powrotu nie oznaczył.

Poczciwa ciotka wypłakała się najprzód gruntownie — poczem pospieszyła o całym swym smutku rozpowiedzieć znajomym — przyczem nie obyło się bez wielokrotnej wzmianki o kapuście.

Z biegiem czasu i to wrażenie osłabło i przeminęło — jak wszystko dobre i złe mija. W sąsiedztwie zapomniano o „dziwaku" który jako zagadkowy fenomen, pojawił się na chwilę na tle tego pustego bezbarwnego krajobrazu. Żałować tak dalece nie było za czem — co najwyżej litować się. Następcą jego w Pogórzance był inny Głogowicz, którego postać w niczem zagadkową nie była. Miał wąsiki podkręcone jak, trybuszon nosił wysokie lakierowane buty na wysokich obcasach i bardzo skrzypiące, opiętą kurtkę i kapelusz tyrolski w którym od tyłu tkwiło pióro z jakiegoś olbrzymiego ptaka.

Co do tego młodzian byli wszyscy w porządku. „Zuch" mówiono „oh, zuch!". Tak mówiono — nie wiadomo dlaczego. Poczciwa pani Amalia wspominała Henryka nieraz — wspominała go także niejaka Ksenia, młoda, bujna i bardzo ładna wiejska dziewczyna.

I oto niewiem jak się ma owe ostatnie zagadnienie psychiczne zapatrywać będzie mój czytelnik tj. czy będzie go pamiętał długo czy też nawet zapomni, autor jednak który jest cokolwiek sceptykiem — jest tego zdania iż zapomni wkrótce — i pocieszy się.

KONIEC.

Telegramy i telefonematy

Oporto 16 sierpnia.

Wczoraj zdarzył się nowy wypadek dżumy a jeden z zadżumionych umarł.

Paryż 16 sierpnia.

Od czasu nadania nakazu uwięzienia Guerina nikomu nie wolno wychodzić z domu ligi antysemickiej, ani też wchodzić do niego. Trzech członków ligi, którzy wyszli z domu aresztowano. Znaleziono u nich rewolwery i topórki.

Przed gmachem zdarzyło się wieczorem krwawe zajście. Jeden z przechodniów mianowicie zawołał: „precz z Jezuitami!" a trzech antysemitów rzuciło się na niego, na co on dobył rewolweru i zranił wystrzałami wszystkich trzech napastników a jednego nawet ciężko. Przechodnia owego w którym domyślają się anarchisty, aresztowano. Wieczorem wydali bankiet bonapartyści i rojaliści, przyczem nie zaszedł żaden wypadek.

Paryż 16 sierpnia.

Liga antysemicka wydała onegdaj odezwę do patryotów, w której wzywa lud paryski, aby zamanifestował swą solidarność z obleżonymi w mieszkaniu ligi patryotycznej. Dalej odezwa ta powiada, że obleżeni cokolwiek się stanie, spełnią swój obowiązek.

Zastępca prefekta policyi Hamard, poszedł wczoraj rano o w pół do 5 do lokalu, gdzie się znajduje Guerin z towarzyszami i pokazał mu rozkaz aresztowania go. Guerin oświadczył, że nie pójdzie z nim, ani się nie podda i że zdecydowany jest wytrwać do ostatka.

Londyn 16 sierpnia.

Jenerał Forestier-Walker, były dowódca wojsk angielskich w Egipcie został zamianowany głównym dowódcą sił zbrojnych w kraju Przylądkowym. Forestier wyjeżdża natychmiast na nowe stanowisko.

Pretorya 16 sierpnia.

Rada wykonawcza transwaalska odbyła posiedzenie wczoraj. Możliwość wojny stanowi przedmiot rozmów powszechnych.

Dreyfuss.

Rennes 15 sierpnia.

Labori cierpiał pierwszej nocy wielkie bole, chociaż gorączki nie było. Noc spędził bezsennie Wczoraj biuletynu nie wydano. Do wczoraj nie natrafiono na ślad sprawy zamachu.

Rennes d. 16 sierpnia.

Z zeznań jednej z osób przesłuchanych w sprawie zamachu na Laborego wynika, że onegdaj rano już około godziny 5 widziano 3 podejrzane indywidua, kręcące się około pomieszkania Laborego.

Biuletyn o stanie zdrowia Laborego, wydany onegdaj o godzinie 10 w nocy opiewa: Stan niezmieniony. Gorączki nie ma, temperatura ciała 37½.

Lekarze obawiają się, że kula naruszyła Laboremu kość pacierzową, co na razie skonstatować się nie da.

Rennes 16 sierpnia.

W stanie zdrowia Laborego aż do 7 godziny wieczorem wczoraj nie zaszła żadna komplikacya. Sprawcy zamachu na razie nie odkryto. Jeżeli przebieg gojenia się ran będzie nadal takim jak dotychczas, to za tydzień będzie rekonwalescentem. Dzisiaj za pomocą promieni Röntgena oznaczą lekarze położenie kuli w ciele celem skonstatowania, czy się ją wogóle da wyjąć.

Na dzisiejszem posiedzeniu sądu wojennego drugi obrońca Dreyfusa Demange prawdopodobnie postawi wniosek, ażeby dalszy ciąg procesu odroczyć aż do wyzdrowienia Laborego. Lekarze sądzą, że za 3, 4 dni Labori chociaż z ostrożnościami będzie mógł wziąć udział w procesie. W poniedziałek możnaby już posiedzenia sądu na nowo podjąć.

Lemans 16 sierpnia.

Aresztowano tu na kolei pewnego mechanika, nazwiskiem Gollais, jako podejrzanego o zamach na Laboriego, ponieważ jednak aresztowany udowodnił swoje alibi, puszczono go na wolność.

Dział ekonomiczny.

— **Petersburg** 16 sierpnia *Prawitelstwiennyj Wiestnik* zamieszcza komunikat ministerstwa finansów, omawiający spostrzeżone ostatniemi czasy trudności na giełdach rosyjskich i dowodzi, że stan rent państwowych i banku państwowego, jest świetny, że przemysł się rozwinął nadzwyczajnie i wskazuje że również i inne warunki są korzystne, tak że jego zdaniem nie ma mowy o istnieniu handlowego ani przemysłowego przesilenia. Komunikat wyraża nadzieję, że znaczniejsze giełdy rosyjskie kierować się będą tylko ogólnymi warunkami handlowego i przemysłowego międzynarodowego położenia Rosyi, a koła finansowe i publiczność nie dadzą się opanować zbytniej gorączce spekulacyjnej.

Przyszłość zboża.

Ciekawy bardzo artykuł, dotyczący przyszłości wszechświatowej produkcyi zboża pióra znanego ekonomisty P. Leroy de Beaulieuego pomieszcza „L'Economiste francais".

Znany ten poważny tygodnik ekonomiczny, organ wolno handlowoów francuskich, nie odznacza się zbytniemi sympatyami dla rolnictwa i agraryuszów, wnioski więc wyprowadzone przez autora powyższego artykułu, nie mogą być posądzone o tendencyjność i zabarwienie stronnicze w interesie rolników.

Upatrując przesadę w znanem wystąpieniu angielskiego uczonego sir Wiliama Crookes'a, że wobec zajęcia już większości przestrzeni zdatnych na kuli ziemskiej pod uprawę pszenicy, nie ma widoków, aby zwiększenie jej produkcyi wyrównywać długo mogło wzrostowi ludności i że wskutek tego głód grozi całemu światu cywilizowanemu najdalej za lat trzydzieści, p. Leroy de Baulieu przyznaje, że postawiona kwestya nie przestała zajmować umysłów w Europie i Ameryce i stała się przedmiotem licznych polemik i wyczerpujących studyów.

„Gdy widzi się — mówi — że sami Amerykanie wątpią, aby kraj ich mógł dostatecznie zwiększyć produkcyę zboża dla wyrównania w przyszłości potrzebom Europy, nie można a priori uważać za czyste urojenie, obawy głodu w przyszłości. Sprawa wymaga ścisłych i dokładnych badań".

W rozumowaniach swoich dalszych opiera się autor na danych zaczerpniętych w wielkim dzienniku handlowym „Bradstreet's" wychodzącym w New Yorku i pracy pomieszczonej w „North American Review" przez p. Johna Hyde, statystyka amerykańskiego departamentu rolnictwa, a dla złagodzenia żbyt pesymistycznych wniosków, do jakich źródła te doprowadziły, powołuje się na przeciwne zdania innego amerykańskiego statystyka p. Edwarda Atkinsona.

Wiadomo, że Crookes obliczał ludność żywiącą się zbożem, „zjadaczy chleba" na 516 milionów, potrzebną zaś ilość zboża na 844 milionów hektolitrów. Sprzęt w roku 1897|8, nieurodzajnym, szczególnie w Europie, wynosił 698 milonów hektolitrów, brak 146 milionów pokryły w części zapasy poprzednie 109 milionów, w każdym razie rok 1898|9 rozpoczynał się deficytem, który pokryty jednak został z nadmiarem dobrym sprzętem tego roku. Oto wedle dziennika „Bradstreet's" sytuacya obecna. Zbiór 1898|9, wynosił 990 milionów hektl., konsumcya wedle najściślejszych obliczeń 903 miliony hektl, to jest więcej znacznie niż obliczał Crookes. Prrewyżka zbiorów tego roku nad konsumcyą, wynoszącą 87 milionów, pokrywa brak poprzedni, pozostawiając jeszcze około 50 milionów hektl. zapasów. Ponieważ sprzęt na rok bieżący oceniany jest na 901 milionów, konsumcya zaś na 912 milionów hektl., przeto przewidywany w roku bieżącym deficyt uszczupli wszechświatowe zapasy zboża.

Widzimy, że cyfry Crookes'a, dotyczące konsumcyi, były przyjęte bardzo umiarkowanie, nawet za nisko, że przeciętna sprzętu z ostatnich lat prawie odpowiada przyjętej przez niego normie, zapasy zaś wszechświatowe dążą do obniżenia się, wnioskom Crookes'a przeto wszelkiej podstawy odmówić trudno.

P. Leroy de Beaulieu usiłując uniknąć powyższych konkluzyj przyjmuje, że podniesienie ceny zboża zwiększy intenzywność uprawy i produkcyę pól, a chociaż przyznaje, że znane pokłady nawozów azotowych, najłatwiej nadających się, zdaniem jego, do podniesienia wydajności, wkrótce się wyczerpią, to spodziewa się, że postęp nauki znajdzie środki radykalne na to.

Przechodząc po szczególe widoki produkcyi zboża różnych krajów, autor zatrzymuje się najdłużej nad Stanami Zjednoczonemi. Nie podziela on pesymistycznych poglądów cytowanego powyżej Johna Hyde, który utrzymuje, że tylko niewielka względnie przestrzeń 43 milionów hektarów może być w przyszłości wzięta w Stanach Zjednoczonych pod uprawę, z której mała część tylko może być obrócona pod pszenicę i że wskutek tego na wzrost wywozu Stanów Zjednoczonych liczyć nie można, lecz że przeciwnie w roku 1930, gdy ludność ich wzrośnie do 130 milionów, Stany Zjednoczone zostaną wykreślone z listy państw eksportujących. Wbrew tym poglądom cytuje autor zapatrywania Edwarda Atkinsona i na podstawie ich przychodzi do przekonania, że Stany będą w możności i w przyszłości wysyłać do Europy nie mniejsze a nawet większe niż dotychczas ilości (53 milionow hektl). Podobny wniosek wyprowadza autor co do Kanady, Urugwaju i Argentyny, nie opierając go jednak na żadnych danych statystycznych i nie przywiązując do niego wagi, gdyż państwa te w konkluzyi opuszcza z szeregu eksporterów.

Odnośnie do Rosyi europejskiej autor mówi:

„W tym kraju, w miarę jak ludność wychodzi ze stanu pierwotnego konsumcya zboża na głowę wzrasta i wzrastać będzie jeszcze więcej. Tylko bieda zmusza włościanina do sprzedaży zboża, które niezawodnie spożyłby, gdyby był cokolwiek zamożniejszy. Gdy byt jego, co jest pożądane, polepszy się w ciągu przyszłych lat trzydziestu, nie ma wątpliwości, że Rosya europejska zniknie z listy państw eksportujących.

Odnośnie do Indyi autor przyznaje zmniejszenie się przestrzeni zasianych pszenicą, co wobec szybkiego zwiększania się tamtejszej ludności, usuwa kraj ten z szeregu eksporterów przyszłości. Największe nadzieje opiera autor na Syberyi, w której spodziewa się podniesienia produkcyi i zwiększenia wywozu w następstwie budowy drogi żelaznej syberyjskiej".

W zakończeniu swej pracy p. Leroy de Beaulieu mówi:

„Przyznajemy niemniej, że wystarczenie zwiększonym potrzebom Europy, wynoszącym obecnie 120 milionów hektolitrów, a niewątpliwie znacznie wyższym w 1930 roku, będzie stanowiło pewną trudność dla Syberyi i Stanów Zjednoczonych jedynych wówczas krajów eksportujących".

I znów promień nadziei widzi autor w postępach nauki i w podniesieniu się cen zboża, co wpłynie na zwiększenie przestrzeni zasiewanej i podniesienie intenzywności produkcyi.

Kończy mówiąc:

„Wierzymy, że nauka nie pozwoli nam umrzeć z głodu, lecz zanim postęp nauki, który potrzebuje zawsze czasu, aby przedostać się do praktyki, zużytkowanym zostanie, można się spodziewać, że ceny zboża będą miały tendencyę zwyżkową i że nie wrócimy do nader niskich cen z przed lat paru".

I my nie wątpimy, że produkcya rolnicza wysoko podnieść się jeszcze może, ale potrzeba, aby odpowiednia cena produktów zapewniała rolnikowi wynagrodzenie dostateczne za jego pracę, inaczej od rolnictwa stronić będzie nauka, kapitał i praca, te nieodzowne warunki postępu. *St. D.*

Wiadomości giełdowe.

— **Berlin** dnia 16 sierpnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·90. Spirytus 43·30 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 16 sierpnia. Z powodu święta giełda zamknięta.

— **Frankfurt** dnia 16 sierpnia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 243·30, kolej państwowa 149·60, alpiny —·—, Disconto 195·55, Laura 264·—.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.